

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Wpływ pracy na życie robotnika

Jednym z najważniejszych zagadnień, które wiek XX przyjął jako spuściznę po wieku XIX jest sprawa społeczna. Sprawa społeczna jest to sprawa sprawiedliwego uregulowania stosunków zarobkowych, życiowych i moralnych upośledzonych klas społecznych. Od czasu powstania fabryk coraz większy zakres produkeyi rzemieślniczej przechodził pod panowanie coraz więcej panoszącej się większej produkeyi fabrycznej. To, co dotychczas działała przeważnie praca ręczna mogły z równą biegłością wykonać maszyny fabryczne. Ztąd to drobne przedsiębiorstwa rzemieślników pomalutku zaczęły tracić grunt pod nogami, i coraz natęczywiej pozbawiała produkeya fabryczna sposobności zarobkowania drobnymi rzemieślników. To też dzisiaj nawet nie mamy pojęcia o owych licznych drobnymi rzemieślnikach, którzy jeszcze istnieli przed stu laty. Warunki zarobkowania stały się dla nich z czasem tak nieznośnymi, że musieli zwinąć swe przedsiębiorstwa i wstąpili w szeregi zwykłych robotników fabrycznych. Równocześnie zaczęła zasiląć zastępy robotników fabrycznych ludność wiejska.

Tak zanikała z biegiem czasu drobna niezależna dotychczasowa produkeya rzemieślnicza, a zwiększała się liczba zależnych robotników fabrycznych. W istocie istnienie fabryk stało się dla rzemiosła groźne. Zużytkowanie sił natury i daleko sięgający rozdział pracy umożliwia fabrykom produkować towary z daleko mniejszym nakładem pracy, a więc daleko taniej, a przytem zaczęły fabryki pracować nie na zamówienie, jak to dawniej pracowali rzemieślnicy, ale dla zbytku, a więc ogromną masę towaru.

Przemysł fabryczny pochłania z przerażającą szybkością drobne przedsiębiorstwa przedsiębiorców, farbiarzy, tkaczy i gwoździarzy.

Pomiędzy ślusarzami, kotlarzami, szewcami, stolarzami liczba samodzielnych w ciągu lat 13 (1882—1895) zmniejszyła się w Niemczech o 10% najsilniej w stolarstwie i szewstwie o 30%.

Zagarniając coraz obszerniejsze pola pracy wytwórczej, stali się posiadaciele wielkich fabryk prawdziwymi samodzierncami i panami na polu ekonomicznym, a niekępowani żadnymi przepisami prawnymi, zdobywali sobie możliwość wyzyskiwania tych klas ludności, które u nich były zmuszone szukać pracy.

Jak się więc ekonomiczna zależność od fabrykantów odbija na skórze robotników?

Choć pozornie istnieje wolność umowy pomiędzy pracodawcą a pracobiorcą, jednakowoż robotnik jest zwykle zmuszony przyjmować takie warunki pracy i płacy, jakie mu dyktuje fabrykant. Nie mając przeważnie potrzebnych do tego zasobów, nie może się robotnik udać w inne strony, gdzie lepsze są dlań widoki, czekać nie ma na co, bo z czego ma żyć, dosyć, że jest ostatecznie zmuszony zostać robotnikiem u tego, który mu właśnie pracę daje.

Jaka płaca za tę pracę ma być, o tem nie decyduje robotnik, ale najwięcej pracodawca. Dzisiaj, pod tym względem już jest lepiej, gdyż robotnicy posiadają swoje związki z którymi się fabrykanci liczyć muszą. Gdy tychże jeszcze nie było, robotnicy w swej biedzie i nędzy bywali zmuszeni do tego, iż pracowali za płacę jak najniższą. W każdym razie i mimo związków robotniczych, jeszcze i dzisiaj ogromna przewaga fabrykanta nad robotnikiem nieraz daje się temu ostatniemu we znaki. I tu przedewszystkiem państwo nad tem czuwać powinno, ażeby fabryki zamiast źródłem dochodu, nie stały się raczej źródłem nędzy i biedy dla szerokich mas ludności robotniczej.

Los robotników zorganizowanych jest zwykle lepszym od losu robotników niezorga-

nizowanych, gdyż robotnicy zorganizowani posiadają we swej organizacyi pewną siłę, która zdoła przeciwważyć przemocy fabrykantów. Związki robotnicze zmusiły fabrykantów już do wielu ustępstw tak pod względem skrócenia czasu pracy, jak i płacenia wyższych zarobków. We wielu zawodach płaca robotnicza z pomocą związków zawodowych została podwyższoną w ostatnich lat dziesiątku o 33 1/3 do 50 procent.

W stosunku do płacy kobiet, młodocianych robotników i dzieci jest płaca robotników męzkich zwykle najwyższą, atoli użycie kobiet, młodocianych i dzieci jako sił roboczych we fabrykach czyni pracę mężczyzn w wielu działach zbyt ciężką, tak iż wskutek tego powstaje mniejszy popyt na pracę mężczyzn, a w dalszym ciągu obniżenie płacy dla robotników męzkich.

Z postępem techniki i z wynalezieniem coraz to doskonalszych maszyn, praca we fabrykach stała się czysto mechaniczną i jednostajną, robotnik fabryczny staje się niejako jedną z części aparatu fabrycznego. Dlatego cała praca jego jest niejako pracą maszyny. Czynności robotników we fabrykach składają się z jednostajnych poruszeń ciała, przyczem jedne części organizmu więcej pracują, aniżeli drugie. Tak np. pracują jedni robotnicy w postawie stojącej, inni w podstawie pochyłej kilka godzin z rzędu, inny wykonuje ten sam ruch to rękoma, to nogami. Tak praca przyczynia się do nadwyrężenia i osłabienia jednej części ciała, naturalnie z uszczerbkiem dla zdrowia całego organizmu — jest więc niezdrową. Wielu robotników i robotnic, obsługujących maszyny, zmuszeni są skupić całą swą uwagę na ruch maszyny, co wraz z jednostajnym łoskotem maszyny i transmisji ogromnie ujemny wpływ ma na ustrój nerwowy i spowodowuje jego chorobę.

Tem szkodliwszą staje się praca robotnika dla zdrowia jego, im niezdrowsze jest powietrze otaczające go wśród murów fabrycznych.

Najczęściej praca fabryczna odbywa się wśród kurzu, dymu, ulatniającej się pary i gazów rozmaitych. Spracowani oddychają ciężko i głęboko, i wdychają w siebie tem samem najniebezpieczniejsze zarodki chorób gardłowych i płucnych. Niemniej i oczy na tem bardzo cierpią. Wreszcie trzeba rozważyć, że temperatura we fabrykach, wśród której się praca odbywa, jest zwykle bardzo wysoka, przytem o przewiewy nie trudno, a sama wreszcie nagła zmiana temperatury po opuszczeniu fabryki wśród groźnej zimy może spowodować najniebezpieczniejsze zaziębienie.

Skutki pracy fabrycznej są też istotnie pod względem zdrowotnym przerażające. Objawiają się one już bardzo silnie u dorosłych

robotników męzkich, a nierównie silnie u żeńskich, młodocianych i dzieci.

Delikatny organizm kobiecy z natury swojej nie jest przeznaczony do ponoszenia ciężkiej pracy, i jasną jest rzeczą, że praca fabryczna wśród niezdrowej atmosfery o wiele natarczywiej pożera siły kobiece, aniżeli męskie. Przewszystkiem zaś może utrudniać lub wręcz uniemożliwić kobiecie wypełnienie najszlachetniejszego jej zadania tj. macierzyństwa, jeżeli nie zachowa się w danych razach wszelkiej ostrożności. Zdrowe dzieci mogą tylko zdrowe matki rodzić — wymęczone, osłabione będą miały potomstwo słabe i niezdrowe. To samo można powiedzieć i o robotnikach młodocianych i dzieciach zatrudnionych we fabrykach. Robotnicy młodociani i dzieci znajdują się właśnie w tym okresie rozwoju organicznego, gdzie ciało potrzebuje swobodnego ruchu, czystego i świeżego powietrza, — inaczej przedwcześnie skarłowacieją i schorzeją. Tego ruchu swobodnego i świeżego powietrza zapewno we fabryce nie znajdują i stąd pochodzą owe zgubne skutki pracy fabrycznej dla młodocianych i dzieci. To też prawodawstwo w ostatnich czasach zatrudnianie kobiet i dzieci ograniczyło.

Do zbyt dużego wycieńczenia sił robotników przyczynia się także czas trwania pracy. Taki dzień roboczy, jaki dziś po fabrykach panuje, jest dla robotników zabójczym; wyniszcza ich siły, nadwiera zdrowie, odejmuje czas koniecznego odpoczynku. Najodpowiedniejszym jest ośmiogodzinny dzień roboczy. Gdyby robotnicy pracowali tylko 8 godzin na dobę, traciliby mniej sił fizycznych i życie ich przez to stałoby się dłuższem. Cała masa chorób, jakie obecnie dręczą wielu robotników, jak suchoty, reumatyzmy, zapalenia oczu, rozstrojenia nerwowe i t. d. zmniejszyłyby się ogromnie przy takim ograniczeniu pracy. Oprócz tego, robotnicy mieliby więcej czasu na odpoczynek, sen, zabawę, na zajmowanie się nauką i sprawami swojemi.

Na 1000 robotników fabrycznych we wieku od 20 do 24 lat przypada chorych na suchoty 548, a na inne choroby narządów oddechowych 62, podczas gdy w rolnictwie na tysiąc osób w tym samym wieku przypada tylko 84 chorych na suchoty, a 52 na inne choroby płuc.

Prawo o zabezpieczeniu robotników na starość przepisuje siedemdziesiąty rok życia do pobierania renty, lecz z pomiędzy robotników fabrycznych rzadkie są wypadki, żeby który z nich osiągnął tak podeszły wiek, zwykle o wiele prędzej umierają lub też stają się niezdolnymi do pracy.

Gdyby ośmiogodzinny dzień był po fabrykach zaprowadzony, robotnicy łatwiej dostaliby zarobek, gdyż fabrykant potrzebowałby

wtenczas więcej robotników. Następstwa tego miałyby ogromną doniosłość. Nietylko, że cała masa ludzi, będących w ostatniej nędzy, znalazłaby środki do życia, lecz także podniosłaby się płaca robotcza.

Jedną z głównych przyczyn, że obecnie robotnicy mają niedostateczne zarobki, jest to, że za dużo jest wszędzie ludzi, nie mających pracy, którzy się o nią dobijają i zgadzają się nieraz robić za byle jakie wynagrodzenie. Otóż gdyby został zaprowadzony 8-godzinny dzień roboczy, to ponieważ zmniejszyłaby się liczba robotników bez zajęcia, przeto płaca wszędzie by się podniosła.

Tak więc 8-godzinny dzień roboczy daje robotnikowi zdrowie, czas swobodny, dłuższe życie i większy zarobek a nadto ocala od nędzy i głodu tych, którzy teraz pozostają bez zajęcia.

Robotnicy nie mają na swoją obronę żadnych środków policyjnych, lecz za to posiadają taką siłę, za pomocą której wszystko zrobić mogą, jeżeli tylko potrafią jej użyć. Siłą tą jest ich organizacja zawodowa, centralne związki. Tam, gdzie robotnik pojedynczy nie zrobić nie może, tam gromada robotników działając zbiorowo, będąc jednej myśli i spojeni solidarnością może bardzo wiele. Połączeni w związkach zawodowych robotnicy niezawsze nawet potrzebowali strejkować, ażeby osiągnąć swoje żądania, często wystarczy energiczne z ich strony oznajmienie fabrykantowi, czego żądają, a ten bojąc się strejku, zgadza się na ich żądania.

Związki robotnicze są ogromną potęgą, z którą fabrykanci liczyć się muszą, dla tego też każdy robotnik do nich przynależeć powinien i starać się o ich rozpowszechnienie, aby wszyscy jego współpracownicy do nich przynależeli, a jedynie związkami, które w rzeczywistości robotnikom pomóc mogą, są centralne związki zawodowe!

Obłuda klerykalnego demagoga.

W Prusach Zachodnich panują dotąd bez wszelkich przeszkód klerykali, a jak wszędzie gdzie oni mają władzę, tak i tam lud roboczy cierpi najokropniejszą nędzę i poddany jest największemu wyzyskowi. Prawie nigdzie indziej nie znajdzie się tak niskich zarobków i tak długiego czasu pracy, jak w Prusach Zachodnich. Tam to istny raj dla zdzierców i wyzyskiwaczy przedsiębiorców. I dla tego też gdziekolwiek robotnicy się nieco ruszą, aby swą dolę poprawić, natychmiast napada na nich cała sfera pismaków klerykalnych, aby bronić świętości kapitału i wyzysku.

Prusy Zachodnie to domena, gdzie rozmaici karyerowicze polscy na szowinizmie i ogłupianiu ludu

polskiego zarabiają ogromne majątki i zdobywają nawet mandaty poselskie, choć kwalifikacje ich moralne są bardzo wątpliwe i podejrzane.

Przed niedawnym czasem zorganizowali się niektórzy robotnicy w Chełmnie. a między innymi robotnicy w browarach, ci też zaczęli się dopominać o poprawę swych zarobków i zazwyczaj też napadła na nich „Gazeta Grudziądzka“ w sposób niecny i wprost głupi, charakteryzujący demagoga klerykalnego, który w swej zaciekłości na ruch robotniczy brata się z policyjantem pruskim, od którego już nieraz odebrał kopnięcie nogą. Ażeby czytelnikom naszym wykazać całą obłudę i idyotyzm zawarty w jego korespondencji do „Gaz. Grudz.“ podajemy ją poniżej:

— Chełmno. 1. 10. 04. Robotnicy tutejszego browaru „A. Höcherl, tow. akcyjne“, postanowili domagać się podwyższenia zapłaty, ponieważ dotychczasowa płaca jest rzeczywiście za niską. Przy tej drożyznie, która u nas w Chełmnie jest na porządku dziennym, jest 14 do 15 talarów miesięcznej płacy rzeczywiście za mało. Lecz powinni byli sami się o to starać, a nie sprowadzać sobie z daleka organizatorów socjalistycznych, którzy są zaciekłymi przeciwnikami wszystkiego, co nam Polakom drogie i święte jest, t. j. naszej Wiary św. Przecież niemal każdy już wie, jakie cele socjaliści mają, a kto tego jeszcze nie wie, to widać że żadnej polsko-katolickiej gazety nie czyta.

Podług ich zdania jest nasza Wiara św. coś niepotrzebnego, więc należy od nich stronić jak od zarazy. Oni myślą, że już wszystkie rozumy pozjadali, a tymczasem grubo tu wpadli, ponieważ policyja tutejsza za niezameldowanie zebrania oddała sprawę do prokuratury, stwierdziwszy przewodyrów. — Ze to już ci socjaliści wszędzie swój nos wcibiają!

Korespondencya ta zdradza przedewszystkiem, że korespondent ma tak zagwoźdżoną mózgowicę, iż wcale tego pojąć nie może, że robotnicy sami sobie pomódz nie mogą, jeżeli po za nimi nie stoją ich koledzy, jeżeli w swych usiłowaniach nie znajdą pomocy w organizacji. Tę prawdę przyznają inni, choć są przeciwnikami ruchu robotniczego, ale pojąć nie może pismak „Gaz. Grudz.“

Wiary i narodowości socjalizm ludziom nie odbiera, a wszystko to, co o nim piszą gazety polskie, zwłaszcza takie w rodzaju „Gazety Grudziądzkiej“ są straszne głupstwa i niedorzeczności a tak banialne, że mimowoli człowiek się pyta, czy ten, co je popisał jest jeszcze przy zdrowych zmysłach. Redaktorzy polscy od gazet w rodzaju „Gazety Grudziądzkiej“ mają takie wyobrażenie o socjalizmie, jak wół o karcie. gdyby dziś z grobu powstał Mickiewicz lub Leleweł, toby ręce załamali z rozpacz, że tacy ludzie piszą gazety dla ludu polskiego, który oni tak wielce kochali i dla oświaty jego całe życie poświęcili.

Najwięcej wyłania się obłuda i demagogia klerykała z uciechy jego, że policyja coś wysłedziła i prokurator przygotowuje oskarżenie. Jaka to moralność tego człowieka? — My polacy przecież sami codziennie prawie mamy dowody na własnej naszej skórze, jak czuła jest opieka pruskiej policyi i prokuratorów. Cieszyć się z tego, że i innych to spotyka, to doprawdy szczyt moralnego upadku i zacfania i tacy ludzie śmiają się narzucać ludowi polskiemu ze swą bazgranią w „Gazecie Grudziądzkiej“.

Korespondencye.

Szamotuły. Dnia 27 listopada odbyło się na sali p. Matuszewskiego publiczne zebranie murarzy, na które przybyło także wielu innych rzemieślników budowlanych. Celem zebrania było założenie osobnej filii związku centralnego murarzy w Szamotułach, gdyż dotąd tutejsi murarze przynależeli do filii w Zielonej Górze. Że ale warunki tak się składają, iż większa część robotników mieszka w Szamotułach a i przedsiębiorcy tu mieszkają, więc okazała się konieczność założenia tutaj filii. Z referatem na zebranie przybył kol. Schulz z Poznania, wykazując jak przez obecny rozwój i sposób produkcji po jednej stronie gromadzą się coraz większe bogactwa, a po drugiej coraz większa powstaje bieda. Zaprzeczyć nie można, że zarobki wobec dawniej się podwyższyły, ale nie w tym stosunku jak się obniżyła wartość pieniędzy. Starsi koledzy dobrze sobie jeszcze przypominają, jak dawniej przy niskich zarobkach można było daleko lepiej wystać. Dziś artykuły spożywcze, ubranie, komorne, podatki są o wiele droższe jak dawniej. I o tem nie zapominajmy, że największe ciężary ponosi lud pracujący przez podatki pośrednie przez które obecnie rodzina, składająca się z pięciu osób płaci na rok 85 marek. Jeżeli przyjdą do skutku nowe traktaty handlowe na podstawie uchwalonej taryfy cłowej, to rodzina taka będzie znowu o 80 marek więcej obciążona. Murarze tutejsi pracują rocznie około 2000 godzin, aby więc wyrównać wydatki, powstałe przez nowe ciężary podatkowe to potrzeba, aby zarabiali na godzinę o 4 fen. więcej. Gdyby się jeden lub drugi kolega udał do przedsiębiorcy i mu swoje potrzeby przedstawił, to z pewnością nie znalazłby posłuchu i uwzględnienia, a gdyby za podaną cenę nie chciał pracować, przedsiębiorca znajdzie łatwo innego robotnika. Że ale wszyscy koledzy równo ponoszą ciężary i równo są poszkodowani, powstaje pytanie, jak temu zaradzić? — Na to

ADA NEGRI.

STREJK.

(Przekład Maryi Konopnickiej).

I.

Bezrobocie.

Niby potwór dziwaczny, posępny, olbrzymi,
Pod jasnym słońcem wznosząc mury swe złowieszcze,
Fabryka nie oddycha, nie huczy, nie dymi...
Południe już na niebie — fabryka śpi jeszcze.

Nawskroś ją oniemiła cichość martwa, głucha,
Porzuconej tak pracy, jak zbyt ciężkie brzemię —
Pustka. Nikt się nie tłoczy, nikt wrzawą nie bucha.
Posępny bunt rozpaczy zszedł, milcząc na ziemię.

Ciemne mury — ruina zdają się w tej ciszy,
Pył zasnuł nieruchomo stojące warsztaty.
Na murze, grubo skreślił jeden z towarzyszy:
„Bezrobocie, lub słuszne za pracę zapłaty!”

I stanęły maszyny... Tylko ich błyszczące
Zęby, co już niejedną zgryzły tutaj kości,
Z potwornych szcęk żelaznych świecą, kiedy słońce
Padnie, na ich cielska potokiem jasności.

Znieruchomiały koła, odkłęte raz przecie
Z błyskawicznego pędu, z wichrowych obrotów,
Stanąwszy nagle, jako czaty na widocie,
Bez tchu, z palcem na cynglu, co do strzału gotów.

jest taka odpowiedź: Wszyscy koledzy powinni przynależć do organizacji. Tylko przez wspólną działalność i solidarne postępowanie możemy położenie nasze poprawić. Przedewszystkiem starać się musimy o skrócenie czasu pracy. Przez coraz szersze zastosowanie maszyn w produkcji, coraz więcej robotników zwraca się do zawodów, w których maszyny albo żadnego, albo tylko ograniczonego mogą znaleźć zastosowania, a szczególnie dzieje się to w zawodach budowlanych. Tem też da się wytłomaczyć ogromna ilość uczni w zawodzie murarskim. Jeżeli więc pragniemy, aby nasi koledzy w najlepszym czasie nie tułali się bez roboty, to koniecznie starać się musimy o skrócenie czasu pracy. W dalszym ciągu omawiał mówca stosunki na budowach, potrzebę szop na schronisko i sypialnie murarzy, wysyłanych przez majstrów na roboty pozamiejscowe. Chcąc więc, aby koledzy nasi nie ponosili szkody na zdrowiu, to i w tym względzie rozwinać musimy agitacją, aby i tu zapanowały więcej ludzkie stosunki. Szczególnie wykazał mówca na podstawie danych statystycznych, jak krótkim jest życie robotników w stosunku do klas posiadających. Wezwaniem aby się wszyscy do organizacji przyłączyli i wiernie przy niej stali zakończył referent swój wykład.

Następnie uchwalono założenie filii związkowej w Szamotułach i takowa od 1 stycznia powołaną zostanie do życia, aż do tego czasu, członkowie nadal pozostają w filii w Zielonej Górze.

W dalszym ciągu uchwalono przedsiębiorcom przypomnieć żądania zeszloroczne. Latem tego roku został strejk odłożony a z przedsiębiorcami w obecności p. burmistrza zawarto następującą umowę: Jeżeli robotnicy Szamotuł i okolicy będą zorganizowani i we Wronkach, Pniewach i Obornikach równe żądania (dziesięciogodzinny dzień roboczy) postawią, natenczas nastąpi umowa, zabezpieczająca 10-cio-godzinny dzień roboczy i płacę 40 fen. na godzinę.

Wszystko stanęło. Walce, czołenka, grzebień,
Ognie na paleniskach wygasły do końca...
W kotłach wody zabrakło, a na to zniszczenie
Szyderczo pada promień jaskrawego słońca.

Ale po kątach sali, pod mrocznym sklepieniem,
Pełza mar strasznych orszak dziwaczny, ponury,
Powstają widma groźne z posępem wejrzeniem
I rozwłóczą swe cienie przez wilgotne mury.

I patrz! Nagle rzecz każda jak żywa się rusza
I ludzkie kształty bierze, ludzkie bierze twarze.
Jakaś potężna, jakaś tytaniczna dusza,
Tehnie dech życia w warsztaty, w sale, w korytarze...

I patrz! każda maszyna prorockiem obliczem
Spogląda, bożych sądów mieszcząca godzinę...
Dyszą piersi motorów tehniem tajemniczem,
Błyskają niby miecze, sztaby stali sine...

Aż buchnął głos ogromny... — O, jutrenko złota!
Nie jesteś ty już od nas, nie jesteś daleka...
Gdy robotnik, przykuty do cewki, do młota.
Odzyska nieśmiertelną dostojałość człowieka.

Gdy wzejdziesz — sprawiedliwość wyprze nędzę z ziemi,
Wszystkie oczy się wzniosą w promienne niebiosy
Ku jasnemu ideałom! pod blaski twoje
Podźwignie głowę dziecko, starzec siwowłosa.

O, spłyn, miłości rzeko! Spłyn ku nam szumiąca
Iżby piersi spalone dostały ochłody! —
Iżby lud wziął chrzest życia, z żywiącej twej wody —
O płyn! O napój wargi spragnione tysiąca!...

Przewidziany warunek został spełniony, więc robotnicy żądają teraz spełnienia obietnicy. W końcu oznaczył kol. Szulz, że wynik wszelkiego ruchu zarobkowego opiera się tylko na sile organizacyi, bo z nią liczą się przedsiębiorcy. Okrzykiem na rozwój ruchu robotniczego zamknięto zebranie.

Z Górnego Śląska. W niedzielę, 4 grudnia odbyło się w Starym Koźlu po raz drugi zebranie murarzy przy dość licznym udziale w sali, którą uzyskaliśmy po długich korowodach. Na zebranie to przybył też pan radzca policyjny Mädler z Bytomia. Dozorujący zebranie, zarząd gminny, kazał na samprzód usunąć z lokalu kobietę, która się tam znajdowała, poczem dopiero referent kol. Baude mógł omawiać swój temat: „Jak murarz na Górnym Śląsku zarobi 10 marek, to jeszcze zawsze będzie chodził w podartych spodniach.“ Tak się bowiem pewna osobistość we wsi odezwała po pierwszym zebraniu murarzy. Referent udowodnił, że na całym Górnym Śląsku, a tem mniej i w Starym Koźlu murarze nie zarabiają 10 marek a nawet i trzeciej części tego. Obowiązkiem więc jest każdego kolegi się starać, aby przedewszystkiem na całym Górnym Śląsku wszyscy murarze przynależeli do organizacyi, to potem: w następnych latach płaca nie będzie wynosić, jak dziś 3 marki, ale 4, 5 lub 6 marek i więcej, i tak długo walczyć będziemy, aż póty podarte spodnie nie znikną a nasi przeciwnicy nie zostaną przekonani, że i murarz ma prawo lepszego bytu.

Gospodarzowi, który nam swój lokal udzielił na zebranie, zagroziła pewna osobistość, że jak socjaliści więcej jeszcze zebrań odbywać będą, to skrócony mu zostanie wyszynk o dwie godziny, a więc tylko do 8 wieczorem. Murarze w Starym Koźlu są ale tego zdania, że wprzód należałoby w innym lokalu, który też tylko ma wyszynk do 10 godziny, zaprowadzić pewien porządek, bo tam go się dowolnie przedłuża

Już pierwszy zabrzask jutra ośpiewali ptacy,
Już niebo się rozbiela, już dzień nam się staje,
Dzień zbawiony braterstwa, swobodnej dzień pracy,
Już rąbek zorzy płonie nad ziemi okraje...

O wiosno serc, braterstwa łzami uroszonych,
O światła, o wolności wymodlony cudzie,
Gdy nie będzie zwycięzców, ani zwyciężonych,
Ani silnych, ni słabych, tylko bracia ludzie!

II.

Koniec bezrobocia.

Spojrzeli sobie w twarze. Tłum znędzniały, blady,
Od głodu i niespania, a od troski niemy...
Dosyć mają tej walki... Aż jeden z gromady,
Odezwał się nieśmiało... Kiedyż koniec?... Mrzemy!...

A drugi: — „Mnie dzieciśka płaczą w izbie z głodu“...
A inny: — „Moja leży w szpitalu“... — A jeszcze
Inny — jęknął, a przez pierś narodu
Mroźny przeleciał wicher i lodowe dreszcze.

Ale z płomieniem w oku wyszedł nagle z kupy
Młody robotnik: — „Nigdy!... Trwajmy do ostatka“
Aż sprawiedliwość przyjdzie — żywi, albo trupy!
I my ludzie!... I nas też porodziła matka!“

Spojrzeli sobie w twarze. Tłum wyschły i blady
Od głodu i niespania, a od męki — niemy.
A nad ciszą śmiertelną milczącej gromady,
Jedna myśl drżała: — Kiedyż koniec?... Mrzemy!

do 12-ty, do 2-giej, a nawet do 4-tej w nocy, zabijając czas przy grze w karty. Gdy raz trzech murarzy do tego lokalu w nocy weszło, to w mgnieniu oka pieniądze czyli bank, karty i napoje zaczęły znikać pod stołem i pod krzeselkami. Dalej życzą sobie murarze, aby ci panowie, którzy się tak wiele rozwodzą o zarobkach murarzy i o ich zebraniach, zabrali się do naprawy ulicy, gdyż obecnie jest ona w takim stanie, że w błocie trzeba buty zostawić. Także nie zaszkodziłoby wcale, gdyby kilka lamp oświecało ulicę. Może te kilka wskazówek dadzą powód, że panowie ci będą więcej dbali o rzeczy ich obchodzące, a nie przeskadzali robotnikom w uświadamianiu siebie i poprawie swej doli.

Tego samego dnia odbyło się także zebranie murarzy w Starej Wsi, powiat pszczyński, na które przybyło 50 kolegów. Jako dozorujący przybyli amtowy i dwóch żandarmów. Jeden z urzędników zapowiedział, że jeżeli zwołujący zebranie na nie nie przybędzie, natenczas nie może ono się odbyć. (Kolega Baude bowiem zameldował zebranie to z Katowic.) Dopiero po energicznym proteście kolegi Scholza z Bytomia, który na to zebranie przybył z referatem, że żądanie urzędnika jest nieprawne, oświadczył amtowy, iż zebranie odbyć się może, do czego też zaraz przystąpiono i kolega Scholz wypowiedział swój referat: „Czego nas uczą tegoroczne walki zarobkowe.“ Na końcu referatu wezwał mówca, aby nieustannie starano się o pozyskanie wszystkich kolegów do organizacyi, bo tylko wtenczas odniosą skutek nasze usiłowania o poprawę naszego położenia. W dyskusyi zabierali głos kol. Kirmas i Röhrieh.

W Bleischwitz, powiat łupezycki, gdzie od niedawna powstało miejsce płatnicze z wiazku murarskiego, odbyło się w niedzielę 4 grudnia zebranie kolegów, na które stawili się wszyscy członkowie. Nasamprzód wybrano 3 rewizorów, którzy

I wzniosli w swych łachmanach, w głodu majestacie,
Hamując w pierścicach łkanie wstydu, troski —
Surowe, zrozpaczone, widmowe postacie —
Znowu u swych warsztatów stanęły... Do biedy?...

III.

Pogrzeb w czasie strejku.

Karawan trzeciej klasy, czarny wóz nędzarza,
Zwolna się, uroczyście toczy po ulicy,
Z prostą, drewnianą trumną starego murarza,
Od bram kostnicy.

Jak wóz tryumfatora po zwycięskim boju,
Cichy w swym wielkim krzyku, w swej nędzy dostojny,
Zwolna do wieczystego dobija spokoju,
Z śmiertelnej wojny.

Za nim bratnie szeregi, karne a mileżące,
Jak jeden mąż, tak kroczą równe i niezłomne.
Tłum zwarty: Idą setki, dziesiątki, tysiące...
Skroś tłumu, światło dnia przebłyska ogromne.

Odważni towarzysze pracy, głodu — męki,
Braterstwem bezrobocia związani na nowo,
Idą z pobladłą twarzą i z krepą u ręki,
Wzniosli, pogodni prawie, i z wniesioną głową.

Bezbronni bojownicy, których duch zaciąga,
Idą za czarną trumną starego nędzarza,
A żaden głos, ni bębnow, ni trąb, nie urąga,
Śmiertelnej ciszy, która aż przeraża...

kasę i książki zaraz zrewidowali a co w jak największym porządku znaleźli. Dalszym punktem porządku dziennego była a g i t a c y a, nad czem długa toczyła się dyskusya, na której końcu postanowiono wybrać komisję agitacyjną, składającą się z 6 członków z rozmaitych miejscowości. Komisya ta ma za zadanie, czuwać nad tem, aby zlecenia zarządu okręgowego zostały uskutecznione, przedewszystkiem zaś, aby po wsiach wzdłuż granicy austriackiej mieszkających murarzy pozyskać dla organizacyi. Przewodniczącym komisji jest kol. Jan Chrobaczek w Bleischwitz, zaś mężem zaufania stacyi płatniczej kolega Franciszek Popp.

Rodzielanie robotników na Górnym Ślązku.

Wiele, choć bezskutecznej, pracy zadają sobie księża na Górnym Ślązku, aby murarzy zjednać do Stowarzyszenia katolickich rzemieślników budowlanych. Niedawno powołano do życia takie stowarzyszenie w głównym centrum klerykałów, w Gliwicach. Prezesem ma być ksiądz Japer a przewodniczącym polier murarski Smuda. Podobno i w innych miejscowościach mają istnieć jeszcze takie stowarzyszenia, którym miejscowi księża przewodzą. W Piotrowicach nad granicą austriacką zamierzano także podobne stowarzyszenie założyć. Na zwołane w tym celu zebranie stawilo się: ksiądz proboszcz, 2 zwyczajnych robotników i 2 murarzy, choć ze zaproszeniem chodziła pewna kobieta od domu do domu. Owi dwaj obecni murarze wstąpili też do zalecanego im przez proboszcza towarzystwa, które za składkę miesięczną 25 fen., przyrzeka: W razie śmierci na pogrzeb członka dać 60 marek, a w razie bezrobocia trzecią część zarobku oraz wskazaną ma zostać praca. Właściwym celem takich towarzystw jest, spieszenie na pomoc przedsiębiorcom w razie ruchu zarobkowego. W całych ubiegłych latach dziesięciu, a nawet jeszcze

O bracie, coś w tych ciężkich terminach był z nami,
Bracie, po czarnym pasie i po czarnym chlebie,
Otoś skonał, ufając, że cię nie omani
Nadzieja, na dalekiem kędyś widna niebie.

Bracie! Otwórz te śmiercią ugaszone oczy,
I patrz! Otośmy wszyscy duchem zespoleni
W swej nadziei, co słabych nas — w potężnych zmieni,
Oto armia przyszłości za trumną twą kroczy.

Wiemy odtąd, że idąc, silni naszą wiarą,
Z tych jesteśmy, co jutra swego nie uronia,
Ze wzmocnimy ziemię niemocną i starą,
Wiemy, że pięść wzniesiona niekzemnych jest bronią.

Ze ślepy kamień w rękę — ciemnych jest orężem
Razem z dzikimi wrzaski, z pożarem na strzesie.
My, jak rzeka wspaniała ujęć wieku dosiężem,
Jak rzeka, którą pęd sam do morza zaniesie.

My — niecofniona w spadzie wyrwanym lawina,
Co przybiera w potężde swej z chwili na chwile,
To pierś przy pierś — murem — od ojca do syna
Szeregi zaprzysięgłe, spokojne w swej sile.

To młot rymy bijący o bezduszne skały,
Powoli, neutrudzenie...
Co martwe kruszy kamienie,
Pod zasiew wiosny wspaniała!

Oto w eżeść tym, co padną, uchylamy czoła,
Rzucamy kwiaty stokroci...
I dalej idziem, dalej, gdzie jutro nas woła,
Gdzie się słoneczny dzień złości!

przd dwoma laty, ani przez myśl żadnemu duchow-
nemu nie przeszło, aby murarzy organizować lub
starać się dla nich o wyższy zarobek i skrócenie
czasu roboczego, ale jak tylko centralny związek
energicznie się do tego zabrał, aby i na Górnym
Ślązku lepsze stosunki zapanowały w zawodzie bu-
dowlanym, to naraz ukazał się związek chrześcijański
robotników budowlanych z Berlina a teraz jeszcze
osobno katolickie stowarzyszenie rzemieślników bu-
dowlanych. Najzabawniejszem w całej tej sprawie jest,
że katolickie stowarzyszenie w swej agitacyi,
szczególnie po wsiach, najwięcej zwalcza chrze-
ścijański związek, nazywając jego prowadzących
świętoszkami, zakapturzonymi socyaldemokratami
i innemi specjalnie klerykałnemi wyzwiskami. Do-
tąd na Górnym Ślązku księża o robotników wcale
nie dbali i nie dla polepszenia ich doli nie zrobili,
choć cała nędza położenia robotniczego przed ich
oczyma się rozpościerała, ale teraz gdy robotnicy ze-
czynają się uświadamiać i ruch zarobkowy na dobre
się wszczyna, to księżulkiowie w swym własnym
interesie i w interesie przedsiębiorców starają się ro-
botników pobałamucić i do siebie przyciągnąć, aby
potem przy wyborach używać ich jako bydełko wy-
borcze.

Przegląd robotniczy.

— Poświadczenie zameldowania policyjnego ze-
brań, na których „sprawy publiczne“ mają być oma-
wiane, odmawiają często bardzo urzęda pod najróż-
niejszymi pozorami lub przewłoczają udzielenie go
umyślnie tak, by poświadczenie to nie doszło do ręki
zwołującego na godzinę oznaczoną, a tem samem,
aby zebranie odbyć się nie mogło. W małych szcze-
gólnie miejscowościach zdarza się często, że władze
na takie zebrania z różnych powodów „pozwolenia“

IV.

Kartka z Kroniki.

Czytam...

„Lud zebrał się i ruszył. Cały
Tłum ludu zajął ulice i place,
I tak stał, z piersi własnych czyniąc wały,
O chleb dla dzieci krzycząc, i o pracę“.

Czytam...

„W pałacach wśród srogiego brzęku,
Lud wytlukł szyby. Zawarto wnet bramy
I okiennice. Wojsko, z bronią w rękę
Wyszło na rynek. Już widok ten samy

Był straszny! Kobiet wzniosły się lamenty,
Zołnierze zbledli. A w tem głos komendy:
— „Ognia!“ — I gęsto padły insurgenty...
— Tak się ten głodny motłoch burzy wszędy!“

Zamykam książkę.

„Kto winien?... I w imię
Zwycięzców, i tych, co padli, zaczynam
Czuć jakieś głuche wzburzenie olbrzymie;
I nieznanego, w mroku coś — przeklinam.

(Z grudniowej „Krytyki“).

udzielać nie chcą. Tymczasem, o ile chodzi o zebrania w miejscach zamkniętych, nie pod gołym niebem, każdy urząd policyjny obowiązany jest, wydać natychmiast poświadczenie, że zapowiedziane zebranie na 24 godzin wpięrow zameldowanemu zostało. O „pozwoleniu“ w przepisach prawnych mowy niema. Czy lokal, w którym zebranie ma się odbyć, jest małym czy dużym, czy stosownym lub niestosownym, o tem policja niema prawa rozstrzygać. Jeżeli okaże się, że lokal, do którego zebranie zwołano, jest za małym i wszystkich, dążących na nie pomieścić nie może, lub jeżeli lokal jest przepełnionym, a ztąd grozi niebezpieczeństwo zdrowiu lub życiu zebranych, natenczas przysługuje policyi prawo albo nie dopuścić do przepełnienia, albo też nakazać częściowe opróżnienie lokalu. Najmniejsze jednakże nie przysługuje jej prawo przed zebraniem, zanim faktyczny stan skonstatowanym nie zostanie, odmawiać udzielania potrzebnego poświadczenia.

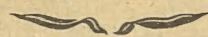
— **Gromadne wydalenia.** Do berlińskiej „Morgenpost“ donoszą ze Szczecina, że władze pruskie wydały nagle wszystkich robotników polskich z Królestwa, zajętych przy budowie linii kolejowej Starogard-Kiszyn.

— **W Berlinie** ciągle policja arestuje zupełnie bezprawnie posterunki strajkowe, ludzi którzy zupełnie spokojnie przechadzają się po ulicach, mając tylko na oku warsztat lub fabrykę, w których robotnicy strajkują. Zdarza się nieraz, że przedsiębiorca, lub który z jego służków takiego robotnika wskaże policjantowi, a ten go arestuje. W innych wypadkach posterunek strajkowy spotka się z kim na ulicy, naturalnie następuje arest. Sąd w setkach wypadków uwolnił ztąd oskarżonych, lecz policja robi swoje. Przed kilku dniami socjalistyczni deputowani w radzie miejskiej wnieśli z tego powodu interpelację, której jednak przewodniczący rady miejskiej nie chciał dać pod obrady. Posiedzenie było bardzo burzliwe. Na drugi dzień prawie cała prasa berlińska sprawę tę omawiała i wyraziła swe oburzenie na postępowanie policyi.

— **W 200.000 egzemplarzy** wyszedł dnia 3 grudnia numer gazety związkowej dla metalowców, „Metallarbeiter-Zeitung“. We wrześniu roku 1900 osiągnęła gazeta ta 100.000 nakładu, a obecnie po czterech latach osiągnęła drugą setkę tysięcy. Wogóle związki centralne ogromnie wzrastają w liczbę członków, a że każdy członek odbiera swą gazetę związkową bezpłatnie, to też przyjąć należy, że liczba członków nie wiele pozostaje po za cyfrą nakładu gazety związkowej. I tak organ związkowy murarzy wychodzi w przeszło 150.000 egzemplarzy; przed niedawnym czasem donosiliśmy że gazeta dla robotników pracujących w drzewie przekroczył pierwsze 100.000 egzemplarzy; organ centralnego związku górników już z początkiem tego roku miał przeszło 50.000 nakładu. Tak więc razem cztery te gazety związkowe obecnie co tydzień wychodzą w pół miliona egzemplarzach pomiędzy robotników w Niemczech. Wszystkie cztery te gazety wychodzą w 8 i więcej stronach objętości i każdy przyznać musi, że rozszerzają one co tydzień ogromny zasób wiedzy i uświadamienia pomiędzy robotnikami. Wobec takich faktów, jakże śmiesznymi wydają się przeciwnicy centralnych związków zawodowych i protektorzy rozmaitych związeków i zjednoczeń?

— **Sprawa robotnicza we Francji.** Do budżetu po raz pierwszy wstawiony został przed kilku dniami kredyt w wysokości 100.000 franków, przeznaczony na zapomogi dla pozbawionych pracy. Kredyt ten stworzono na żądania socjalisty rewolucyjnego Vail-

lanta. Wnioskodawca raz jeszcze wykazał Izbie deputowanych, że wytwarzanie w ustroju kapitalistycznym, ulegając kolejnemu rozszerzaniu się i zwiększaniu, stwarza robotniczą armię rezerwową, która, będąc skutkiem, jest zarazem niezbędnym warunkiem jego istnienia. Zastępy rezerwy tej, pozbawione nie z własnej winy pracy, stają się coraz liczniejsze, według ostatniego sprawozdania komisji pracy, liczba bezrobotnych wynosiła w stosunku do posiadających pracę w r. 1896 — 7%, w 1897 — 7%, w 1898 — 7,25%, w 1899 — 6,50%, w 1900 — 7%, w 1901 — 7,75%, w 1902 wreszcie — 9%. Przeciętna więc wynosi 7,25%, co znaczy 406,000 bezrobotnych na ogólną liczbę 10 prawie milionów proletaryuszów. Stan ten może się zmienić z chwilą, gdy wytwarzanie zostanie uspołecznione, złagodzić go jednak można już i dzisiaj. Pierwszym środkiem zapobiegawczym powinno być skrócenie dnia roboczego, które pociągnęłoby za sobą zwiększenie zapotrzebowania robotników; dalej roboty publiczne; wreszcie obok tych środków prewencyjnych ubezpieczenie na wypadek bezrobocia pod kontrolą i z poparciem związków zawodowych. Burżuazyjny rząd francuzki raz jeszcze przychylił się do żądań robotniczych i na powyższy wniosek Vaillanta uchwalił stutysięczny kredyt, mający na celu wspomaganie kas dla pozbawionych pracy. Obok tego Izba uchwaliła stworzyć osobną komisję do zbadania przyczyn bezrobocia i przedstawienia zapobiegających środków.



Strajki.

W Berlinie ciągle jeszcze toczą walkę stolarze meblowi, robotnicy metalowi i stolarze fortepianów. Walki te mają coraz dziwniejszy przebieg. Robotnicy stawili przed paru miesiącami swe żądania, aby usunąć pewne niesprawiedliwe opłacanie robót akordowych, przedsiębiorcy odpowiedzieli na to wydalaniem częściowem robotników, co znowu spowodowało, że w tych fabrykach gdzie to nastąpiło i reszta robotników zaprzestawała pracy. Przez to niejedyn fabrykant był znowu zmuszony na warunki robotników się zgodzić i cały personel wracał do pracy. Walka taka jest dla przedsiębiorcy strasznie kosztowna, podczas gdy związki robotnicze te parę tysięcy bezrobotnych łatwo mogą wspierać. Dla tego też robotnicy postanowili walczyć aż do zwycięstwa. Aby bezrobotnym uprzyjemnić nadechodzące święta i dzieciom ich sprawić gwiazdkę, wydała komisja związkowa w Berlinie odezwę do zbierania dobrowolnych składek i znowu okazała się w całej pełni solidarność berlińskiego proletaryatu, bo w paru tygodniach zebrało się kilkanaście tysięcy marek.

Na dolnym Śląsku w Neurode zastrejkwali górnicy na kopalni węgla hrabiego Magnis, żądając podwyższenia mizernego zarobku, hrabia ale na to zgodzić się nie chce, bo nie chce sobie nie uszczuplić z krociowych swych dochodów.

Jak donoszą z **Westfalii**, to i tam panuje ogromne wrzenie pomiędzy górnikiem, gdyż kopalnie ciągle próbują przedłużyć szychotę roboczą. Wogóle w okręgu górniczym reńsko-westfalskim nagromadziło się tak wiele materyału do wzburzenia górników, że niebezpieczeństwo wielkiego strajku wisi tylko na włosku. Brutalność baronów kopalnianych przechodzi też ale wszelkie wyobrażenia.

W Akwizgranie wyszła na jaw cała obłuda chrześcijańskiego centrum. W pewnej fabryce sukna zaprzestali pracy tkacze, z powodu, że fabrykant nie-

dotrzymywał ugodzonych warunków pracy. Chrześcijański związek, do którego tamtejsi tkacze przynależą, nie mógł dawać zbyt wielkiego wsparcia, dla tego robotnicy popadli w nędzę. Ufając ale, że w radzie miejskiej zasiaduje większość katolików i centrowców, udali się do niej po wsparcie z kasy miejskiej. Ale jak zwykle u centrowców interes kapitalistów stoi na pierwszym miejscu, tak też i tu: zamiast wsparcia wskazywano im prace w tej fabryce, w której zastrejkowali; a kto tego nie zrobił wsparcia nie dostał i wyzwano go od leniwa.

Pierwszy strejk robotników w Turcji znalazł niestety prędkie zakończenie. Było strejk robotników we fabryce tytoniu. Żądali oni usunięcia maszyn do pakowania papierosów i wyższej płacy. Minister dla spraw policyjnych uważał strejk ten jako środek rewolucyjny i nakazał 220 robotników, którzy mieli pertraktować, jako przywódców przyaresztować.

Krwawy strejk w Stanach Zjednoczonych. Z Nowego Jorku donoszą telegramy o krwawych zajściach których widownią było miasteczko Zeigler w stanie Illinois. Przemysłowe to miasteczko należy prawie całe do bogatego Amerykanina p. Leiter, który niedawno z powodu nieporozumienia, jakie zaszło między nim a związkami zawodowymi, oddalił wielką liczbę robotników. Dla utrzymania fabryk w ruchu p. Leiter sprowadził z Chicago robotników niezorganizowanych, którzy razem z rodzinami osiedlili się w Zeigler. Strejkujący, oburzeni złamaniem solidarności robotniczej, postanowili zmusić łamistrejków do odwrotu siłą i przed paru dniami zaczęli ostrzeliwać domy tych ostatnich. Łamistrejki zatargasowali się w jednej z fabryk, skąd z armatki ręcznej strzelali w przeciagu kilku godzin do oblegającego ich tłumu robotników zorganizowanych. Wielu z tych ostatnich padło trupem na miejscu. Miasteczko znajduje się do tej chwili w stanie wojny domowej. Partya robotnicza zwróciła się do władz z żądaniem aresztowania zarządu fabryk p. Leitiera za niedozwolone użycie broni.

Zajęcie całe dowodzi swoistości kultury amerykańskiej i przeszkód, z jakimi wobec napływu najmniej uświadomionych warstw proletariatu europejskiego walczyć musi zorganizowany robotnik amerykański.

Rozmaitości.

— **Podatek na nieszczęście.** Kaleka pewien, który o dwóch kijach się włóczy, przebywał 282 dni w zakładach leczniczych — a jednak żądano od niego 9 marek podatku dochodowego. Założył reklamacyą i chociaż nie niżono stopy opodatkowania, to jednak dowiedział się biedak przynajmniej, za co ma płacić podatki i przekonał się, jaką bieglność w rachowaniu posiadają biurokraci.

Otóż odpowiedź:

„Dochód Pański od 29 maja 1903 do 31 marca 1904 r. oblicza się, jak następuje:

- | | |
|---|----------|
| 1) zapomoga w czasie choroby od 26 maja do 6 czerwca 1903 | 9,00 m. |
| 2) utrzymanie w lecznicy od 6 czerwca do 19 września 1903 = 105 dni á 80 fen. | 84,00 m. |
| 3) wsparcie dla rodziny w tym samym czasie | 67,50 m. |

Do przeniesienia 160,50 m.

Z przeniesienia	160,50 m.
4) utrzymanie w domu chorych od 6 października 1903 do 31 marca 1904 = 177 dni á 80 fen.	141,60 m.
5) wsparcie w czasie choroby od 19 września do 6 października	22,50 m.
6) wsparcie dla rodziny od 6 października do 26 września 1903.	31,50 m.
7) zarobek żony od 30 maja 1903 do 2 kwietnia 1904	463,99 m.
Razem w 10 miesiącach	820,09 m.
Dochód roczny zatem wynosi okrągłe	980,00 m.
Odlicza się na dziecko	50,00 m.
Pozostaje do opodatkowania	930,00 m.

Przyznać należy, że rachunek zgadza się do fenyga.

Lecz to niemniej pewne, że w obliczaniu uwzględniono pozycje, które przy opodatkowaniu żadnej nie powinny odgrywać roli. Z czegoż się składa dochód tego biedaka? Otóż:

- 1) był chorym — to dochód nr. 1,
- 2) był w domu chorych — dochód nr. 2,
- 3) był w lecznicy — dochód nr. 3 itd.

A więc nie tylko konie, psy, koty, fortepiany itd. są tytułami, z których się pobiera podatki, lecz i choroba. Może wkrótce uda się jeszcze nowe znaleźć źródła podatków! Jakież?

Centralny związek pracujących w drzewie.

Filia w Poznaniu.

W niedzielę 18 grudnia, o godzinie 3^{1/2} po południu na sali pana Sommera w Jeźyczach odbędzie się:

Walne zebranie,

na którym jak najliczniejszy udział członków jest pożądanym.

Zarząd.

Bacność robotnicy w Poznaniu!

W drugie święto Bożego Narodzenia urządza o godz. 4-tej po południu

kartel związkowy

na sali Sommera dla dzieci naszych bezrobotnych i chorych towarzyszków

Gwiazdkę.

Wieczorem zabawa z tańcami, na co zaprasza

Wydział.

Inhalts-Verzeichnis.

- Einfluss der Arbeit auf die Gesundheit der Arbeiter.
- Heuchelei eines klerikalen Demagogen.
- Korrespondenzen.
- Arbeiter-Rundschau.
- Streiks und Lohnbewegungen.
- Verschiedenes.

